

JAN C. JOERDEN

*Pojęcie i istota odpowiedzialności karnej\**

---

Begriff und Wesen der strafrechtlichen Verantwortlichkeit

ODPOWIEDZIALNOŚĆ A WŁAŚCIWOŚCI RELACJI KAUZALNEJ

Centralną kategorię dla problematyki odpowiedzialności karnej stanowi zapewne kategoria przyczyny (*causa*). Patrząc z punktu widzenia historii języka, spostrzeżenie to ma już długą tradycję<sup>1</sup>. I tak starogreckie słowo *aicita* (przyczyna) oznacza równocześnie winę, natomiast łacińskie wyrażenie *causa* odnajdujemy w pojęciu *excusare*, co oznacza usprawiedliwić się.

Ale również nasze wyobrażenie o zachowaniu, szczególnie o odpowiedzialnym zachowaniu, wiąże się ściśle z wyobrażeniem przyczynowości w ten sposób, iż zachowanie oznacza urzeczywistnienie czegoś, innymi słowy spowodowanie czegoś. Otwarta przy tym pozostaje kwestia, które z nazwanych wyżej greckich i łacińskich pojęć legło u podstaw drugiego. Chcę przez to powiedzieć, iż pojęcie zachowania, za które ponosi się odpowiedzialność, związane jest bardzo ściśle z pojęciem przyczyny<sup>2</sup>.

Tak więc pojęcie przyczyny (albo uściślając – pojęcie relacji „przyczyna czegoś”) ma kilka interesujących właściwości formalnych, które zachowują

---

\* Niniejszy artykuł jest poszerzoną o przypisy wersją wykładu, który wygłosiłem 25 listopada 1998 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W tym miejscu chcę równocześnie podziękować Panu prof. dr. hab. A. Wąskowi za zaproszenie mnie i opiekę podczas mojego pobytu w Lublinie oraz Panu mgr. J. Dudziczowi ze przetłumaczenie tekstu na język polski.

<sup>1</sup> Por. H. von Wright: *Erklären und Verstehen*, s. 67 i n. z dalszymi odniesieniami.

<sup>2</sup> Więcej do tych i do następujących rozważań patrz: J. C. Joerden: *Strukturen des strafrechtlichen Verantwortlichkeitsbegriffs, Relationen und ihre Verkettungen*, Berlin 1988, s. 16 i n.

swoją ważność dla wszystkich związków, w których jest mowa o przyczynowości lub kauzalności. Właściwości te należy uwzględnić także wtedy, gdy pojawia się pytanie o przypisanie odpowiedzialności.

Wyrażenie „przyczyna czegoś” należy rozumieć jako relację, gdyż pojęcie to zakłada zawsze istnienie dwu zdarzeń, które pozostają w pewnym stosunku, np.: wybuch bomby był przyczyną śmierci osoby O.

Do wspomnianych wcześniej właściwości formalnych relacji „przyczyna czegoś” należy w szczególności zaliczyć: niezwrotność, asymetryczność oraz przechodniość. Co to oznacza?

Niezwrotność w odniesieniu do relacji „przyczyna” oznacza, że żadne zdarzenie ani zaszłość w świecie zewnętrznym nie może być przyczyną dla samych siebie; inaczej niż w relacji „równe czemuś”, gdzie dowolne A jest równe samemu sobie, dane zdarzenie, które moglibyśmy określić jako skutek lub efekt czegoś, nigdy nie spowoduje samego siebie. Jedynym znanym wyjątkiem, jak twierdził Spinoza, jest Bóg, którego określił on jako *causa sui*, a więc jako przyczynę samego siebie<sup>3</sup>. Nie jest jednak przypadkiem, że Spinoza znalazł niewielu zwolenników swojej tezy. Krytykę poglądu Spinozy podjął Schopenhauer w swoim typowo polemicznym stylu:

[...]ze swej strony widzę w *causa sui* jedynie *contradictio in adiecto*, tj. takie „przedtem”, które jest równocześnie potem, beczelne i stanowcze żądanie przzerwania nieskończonego łańcucha przyczyn, taką oto analogię do owego Austriaka, który gdy chcąc przypiąć agrafę do powieszzonego surduta, nie mogąc sięgnąć dostatecznie wysoko wspiął się na krzesło: Prawdziwym przykładem *causa sui* jest baron Münchhausen, który objąwszy nogami swojego tonącego konia, a następnie chwyciwszy się za swoją własną grzywkę opadającą mu na czoło, pociągnął siebie i konia do góry i postawił na brzegu: *Causa sui*<sup>4</sup>.

Poza tym relacja „przyczyna czegoś” jest asymetryczna. Asymetryczność relacji zachodzi mianowicie wtedy, gdy w żadnym wypadku jej zastosowanie nie ma możliwości odwrócenia tej relacji. Patrząc na przykład na relację „ojciec kogoś” staje się jasne, że wtedy gdy A jest ojcem B, to nie istnieje żaden taki przypadek, iż B byłby równocześnie ojcem A, i to niezależnie od tego, jakie osoby podstawimy w miejsce A lub B.

Przeciwną do tego relacją symetryczną byłaby np. relacja „tak duże jak”. Jeżeli więc X jest tak samo duże jak Y, to zawsze można powiedzieć, że Y jest tak duże jak X. Relacja „przyczyna czegoś” jest więc asymetryczna dlatego, że gdy np. jakieś zdarzenie Z jest przyczyną jakiegoś skutku S, to nie wynika z tego w żadnym razie, że S jest przyczyną Z. Niech ilustracją będzie następujący przykład: Jeżeli wybuch bomby spowodował śmierć osoby O, to nie może być równocześnie sensowne twierdzenie, że śmierć O spowodowała wybuch bomby.

<sup>3</sup> Por. B. Spinoza: *Ethica*, Pars Prima, Def. I.

<sup>4</sup> A. Schopenhauer: *Ueber die vierfache Wurzel des Satzes vom zureichenden Grunde*, Werke, V, § 8, s. 28 i n.

Trzecią właściwością formalną relacji „przyczyna czegoś” jest jej przechodniość. Relacja kauzalna jest dlatego przechodnia, że zawsze jest słuszny następujący wniosek: Jeżeli A stanowi przyczynę B i B jest przyczyną C, to A jest także przyczyną C. Ta właściwość relacji, tj. jej przechodniość, nie może w żadnym razie być charakterystyczna dla wszystkich relacji. Weźmy jeszcze raz pod uwagę przykład relacji „ojciec kogoś”. Jeżeli A jest ojcem B i B jest ojcem C, to nie można powiedzieć, że A jest też ojcem C, jest on raczej jego dziadkiem. Na uwagę zasługuje fakt, że w wypadku relacji kauzalnej myślimy trochę inaczej, co oznacza w szczególności, iż jako okoliczność powodującą dane zdarzenie uznajemy nie tylko jego bezpośrednią przyczynę, lecz także – i to w taki sam sposób – dalsze przyczyny, jeżeli wiążą się one poprzez łańcuch przyczyn z danym zdarzeniem. Christian Wolff podaje na potwierdzenie tego następujący przykład:

§ 928. *Causa causae est etiam causa causati [...]. Ita in exemplum, quo saepe usi fuimus in hac doctrina, causa accensionis pulveris pyrii est homo, qui bombardam oneratam & directam solvit. Pulvis pyrius accensus vi sua elastica globum ex bombardam expellit determinata quadam celeritate & secundum directionem bombardae atque adeo causa est explosionis globi. Est igitur & is qui bombardam oneravit, direxit & solvit causa explosionis globi. Hinc & in communi sermone globum explodere dicitur, qui bombardam oneratam & directam solvit. Similiter globus ex bombardam explosus est causa vulneris corpori humano inflicti, in quod impingit. Ergo etiam vulneris hujus causa is, qui globum ex bombardam solvit.*

*Quamobrem communis quoque usus loquendi fert, quod is dicatur globo ex bombardam exploso alterum vulnerasse.*

Przyczyna przyczyny jest także przyczyną okoliczności spowodowanej [...]. Tak samo jest w przykładzie, który już często przytaczaliśmy w naszym wykładzie: Przyczyną zapalenia prochu jest człowiek, który naciska język spustowy w załadowanej i wycelowanej strzelbie. Zapalony proch wypycha kulę ze strzelby siłą rozprężenia i to z określoną prędkością oraz zgodnie z kierunkiem wycelowania strzelby, i dlatego jest przyczyną wylotu kuli. Tak więc ten, kto załadował strzelbę oraz nacisnął język spustowy jest przyczyną wylotu kuli. I dlatego mówimy o nim w języku potocznym, że oddał strzał. Równocześnie kula wystrzelona ze strzelby jest przyczyną zranienia człowieka, którego trafiła. Dlatego ten jest przyczyną zranienia człowieka, kto wystrzelił kulę, a więc ten, kto załadował i wycelował strzelbę oraz nacisnął język spustowy. Z tego powodu powiemy potocznie o nim, że przez wystrzelenie kuli ze strzelby zranił kogoś innego<sup>5</sup>.

Przykład ten w związku z niniejszymi rozważaniami oznacza, że osoba, której działanie stoi za łańcuchem przyczyn, nie może wymówić się tym, iż zranienie ofiary spowodowała uderzająca kula, a nie ona sama. Nie dzieje się tak, ponieważ również ta osoba jest przyczyną zranienia ofiary, gdyż mimo innych przyczyn, które zaszły w tym czasie, spowodowała też i to, że kula trafiła ofiarę.

Objaśnione tutaj właściwości relacji kauzalnej, tj. jej niezwrótność, asymetryczność oraz przechodniość były znane już od dawna mimo tego, że powyższe określenia nadano jej dopiero w ostatnim czasie.

<sup>5</sup> Ch. Wolff: *Philosophia Prima Sive Ontologia*, § 928.

Tak więc już scholastyk Nicolaus von Amiens około roku 1200 stwierdził w swoim dziele *Powszechna Nauka Wiary (Allgemeine Glaubenslehre)*<sup>6</sup>, co następuje:

1. *Nihil est causa sui* – „Nic nie jest przyczyną samego siebie”. W stwierdzeniu tym wyraża się niezwrótność relacji kauzalnej.

2. *Omnis causa prior... est suo causato* – „Każda przyczyna jest wcześniejsza niż okoliczność przez nią spowodowana”. To uwidacznia asymetrię relacji kauzalnej w ten sposób, iż przedział czasowy między przyczyną a jej skutkiem pozwala stwierdzić względne następstwo skutku w stosunku do przyczyny.

3. *Quidquid est causa causae, est causa causati* – „Wszystko co jest przyczyną przyczyny, jest także zawsze przyczyną tego, co zostało spowodowane”. Poprzez tę formułę Nicolaus von Amiens ukazuje, że relacja „przyczyna czegoś” jest tranzytywna, gdyż dalsza przyczyna, jak twierdzi, która doprowadziła do powstania przyczyny bliższej, musi być także uważana za przyczynę skutku (okoliczności spowodowanej) wywołanego tą bliższą przyczyną.

Interesujące jest to, że Nicolaus von Amiens opiera na tych stwierdzeniach dowód na istnienie Boga. Przy tym postępuje on podobnie jak Arystoteles w swoim słynnym dowodzie, który – jak wiadomo – widział w Bogu tego, który wprowadził w ruch dzieje świata, a który ze swej strony nie potrzebował poruszenia, jako więc „nieporuszonego poruszydca”. Tak więc Nicolaus von Amiens przyjął, iż każde zdarzenie w świecie musimy odnieść do jego przyczyny, tę natomiast przyczynę znowu do innej jej przyczyny itd. Ponieważ jednak takiego regresu nie da się ciągnąć w nieskończoność (*Nullius [...] rei causae in infinitum ascendunt* – „Przyczyny rzeczy nie sięgają w nieskończoność”)<sup>7</sup>, musimy przyjąć przyczynę najwyższą, która ze swej strony nie została spowodowana (i która przy tym nie jest *causa sui*). Dochodzi więc on do następującego wniosku: *Unde manifestum est, unam tantum esse omnium causarum supremam quam ratiocinandi gratia dicimus Deum* – „W ten sposób staje się oczywiste, że istnieje tylko jedna najwyższa przyczyna, którą zgodnie z naszym rozumem nazywamy Bogiem”<sup>8</sup>.

#### ODPOWIEDZIALNOŚĆ A CAUSA LIBERA

Nie jest tutaj przedmiotem dyskusji to, czy ten lub jakikolwiek inny dowód na istnienie Boga jest lub nie jest przekonujący. Chodzi bardziej o to, jakie konsekwencje dla zagadnienia odpowiedzialności karnej można wyciągnąć z powyższych rozważań, że oto bieg zdarzeń w świecie określają relacje kauzalne

<sup>6</sup> Nicolaus von Amiens: *De arte, seu articulis catholicae fidei*; mylnie opublikowane pod nazwiskiem Alanus de Insulis, por. bliżej: J. C. Joerden: *op. cit.*, s. 17, przyp. 8 z dalszymi wskazaniami.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

z ich (opisanymi wcześniej) właściwościami. W związku z tym pojawia się pytanie, jak dalece właściwie można i należy cofnąć się wstecz od danego zdarzenia, jeżeli chcielibyśmy stwierdzić odpowiedzialność za nie. I tak w odniesieniu do wspomnianego wcześniej przykładu Christiana Wolffa co do zranienia ofiary strzałem ze strzelby należy zapytać, czy strzelec ten może być odpowiedzialny za zranienie, jeżeli z punktu widzenia splotu zdarzeń zachowanie to jest z jego strony jedynie skutkiem, który został spowodowany przez dalszą przyczynę.

Pytanie to było także – co prawda z trochę innej perspektywy – dyskutowane w scholastyce. Tomasz z Akwinu posługując się pojęciem tranzytywności relacji kauzalnej, odniósł to pytanie do problemu odpowiedzialności za sprzeciwienie się (*peccatum*) Bożym przykazaniom, analizując następującą tezę:

*Praeterea, quidquid est causa causae, est causa effectus. Sed Deus est causa liberi arbitrii, quod est causa peccati. Ergo Deus est causa peccati.* – A poza tym, co jest zawsze przyczyną, jest też przyczyną efektu. Ale Bóg jest przyczyną swobodnej decyzji, która jest przyczyną występku. Dlatego Bóg jest przyczyną występku<sup>9</sup>.

W ten sposób został jasno sformułowany problem, który dyskutowany jest w filozofii w aspekcie tzw. problemu teodycei: Jeżeli Bóg spowodował wszystko na świecie, to jest on także przyczyną wszystkich grzechów. W ten sposób nie można czynić człowieka odpowiedzialnym za swoje grzechy, bowiem jego zachowanie zostało spowodowane przez Boga. Tak więc nie są to już jego grzechy, ale grzechy Boga.

Próbą uniknięcia tak „niewygodnej” argumentacji jest – jak wiadomo – uczynienie winnym za grzechy kogoś innego niż Boga, a mianowicie szatana. Nad tą możliwością zastanawia się także Tomasz z Akwinu<sup>10</sup>, ale ostatecznie ją odrzuca. Nie rozwiązuje ona zresztą problemu, lecz tworzy jeszcze jeden. Po pierwsze, człowiek również wtedy nie może być odpowiedzialny za swoje grzechy, gdyż grzechy te powoduje właśnie szatan, a nie on sam. Po drugie, w ten sposób trzeba albo zakwestionować wszechmoc Boga, gdyż nie wpływa on w całości na bieg zdarzeń w świecie, ma natomiast obok siebie równoprawnego „gracza” – szatana, albo też postrzega się samego szatana jako upadłego anioła, a tym samym Bóg staje się także pośrednią przyczyną tego, co urządza szatan.

Tomasz z Akwinu poszukuje wyjścia z tego dylematu w ten sposób, iż interpretuje on grzech jako odstępstwo od boskiego porządku:

*Ad tertium dicendum quod effectus causae mediae procedens ab ea secundum quod subditur ordini causae primae, reducitur etiam in causam primam. Sed si procedat a causa media secundum quod exit ordinem causae primae, non reducitur in causam primam: sicut si minister faciat aliquid contra mandatum dimini, hoc non reducitur in dominum sicut in causam. Et similiter peccatum quod liberum arbitrium committit contra praeceptum. Dei, non reducitur in Deum sicut in causam<sup>11</sup>.*

<sup>9</sup> Thomas von Aquin: *Summa Theologiae, Prima Secundae*, Questio 76, Art. 1 obj. 3.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

Po trzecie należy powiedzieć, że skutek pośredniej przyczyny z niej samej się wywodzi, a jeżeli jest poddany następstwu pierwszej przyczyny, to tym samym sprowadza się do tej pierwszej przyczyny. Jeśli jednak pochodzi on od przyczyny pośredniej w taki sposób, że występuje z porządku pierwszej przyczyny, wtedy nie da się go sprowadzić do tej pierwszej przyczyny. Tak samo jest wtedy, gdy sługa czyni coś wbrew rozkazowi swego pana. Wtedy nie da się tego odnieść do pana jako do przyczyny. I odpowiednio występku przeciwko Boskim przykazaniom, który zostaje popełniony wskutek wolnej woli, nie da się odnieść do Boga jako jego przyczyny.

Decydujące w tej argumentacji jest to, że Tomasz z Akwinu uznaje możliwość istnienia wolnej woli (*liberum arbitrium*) człowieka. To, że tym samym zostaje porzucona teza, iż nic nie dzieje się na świecie, co nie spowodowane byłoby przez Boga, może pozostać tutaj nierozwiązane. W każdym razie indywidualną odpowiedzialność człowieka za jego grzechy można „uratować” jedynie wtedy, gdy uzna się go za zdolnego do podejmowania decyzji z jego własnej woli; albo – jak pisze Tomasz z Akwinu w innym miejscu: „*Unde patet quod in arbitrio voluntatis positum est omne peccatum*. Tak więc jest jasne, że cały występki ma swe źródło w wolnej woli”<sup>12</sup>.

Tak więc staje się jasne, że obok skutków wywołanych przez Boga są także i te pochodzące od ludzi, których źródłem nie jest jakaś odległa przyczyna. Kant określił to znacznie później jako posiadaną przez każdego człowieka „możność rozpoczęcia z samego siebie jakiegoś stanu, którego przyczynowość nie wywodzi się zgodnie z prawami przyrody z jakiejś innej przyczyny [...]”<sup>13</sup>.

Jak widać, mówienie o odpowiedzialności karnej wymaga przyjęcia możliwości swobodnego (wolnego) spowodowania, wymaga więc tzw. *causa libera*, przy czym nie chodzi o ontologiczne pytanie, czy istnieje lub nie coś takiego jak wolność. Mówienie o odpowiedzialności jest bardziej sensowne wówczas, gdy oprzemy przypisanie tejże odpowiedzialności na koncepcji *causa libera* lub też – jak formułuje to Kant w swojej *Metafizyce obyczajów* – „Przypisanie (*imputatio*) jest w sensie moralnym osądem, przez który ktoś jest uznany za sprawcę (*causa libera*) jakiegoś zdarzenia, które zwie się czynem (*factum*) i podlega prawu [...]”<sup>14</sup>.

W ten sposób Kant wyraża, o co chodzi przy przypisaniu (*imputatio*) odpowiedzialności za jakiś czyn. Potrzebne jest założenie pewnej *causa libera*, pewnej swobodnej (wolnej) przyczyny, która ze swej strony nie została spowodowana, która nie jest *causa causata* lub mówiąc słowami Roderika M. Chisholma: „Jeżeli jesteśmy odpowiedzialni [...], to mamy tym samym przywilej, który niektórzy przypisaliby tylko Bogu: Każdy z nas jest więc, jeżeli rzeczywiście działamy, pierwszym i ze swojej strony nieporuszoną poruszcycielem”<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Thomas von Aquin: *Questiones Disputatae De malo*, Questio 3, Art. 3, ad 8.

<sup>13</sup> I. Kant: *Kritik der reinen Vernunft*, 2. Auf., Akad.-Aus., 3, s. 363.

<sup>14</sup> Idem: *Metaphysik der Sitten*, Akad.-Ausg., 6, S. 227.

<sup>15</sup> R. M. Chisholm: *Die menschliche Freiheit und das Selbst*, [w:] Pothast (red.), *Freies Handeln und Determinismus*, s. 71 i n., 82.

Co jednak, patrząc bliżej, zachodzi, jeżeli przyjąć istnienie pewnej *causa libera*? Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, pomocne jest zapoznanie się z pewną teoretyczno-naukową refleksją Hansa Alberta, który zajmował się problemem uzasadniania spostrzeżeń. Albert stwierdza, iż w poszukiwaniu uzasadnienia (wszystko jedno, czego miałyby ono dotyczyć) pomocne są jedynie trzy intelektualnie mało zadowalające drogi:

- 1) regres nieskończony,
- 2) argumentacja kolistą,
- 3) przerwanie postępowania<sup>16</sup>.

W regres nieskończony można popaść wtedy, gdy uzasadnienie jakiegoś zdarzenia opiera się na zdarzeniu poprzedzającym, gdyż wtedy od razu pojawia się pytanie, jak można uzasadnić to właśnie zdarzenie poprzedzające. A jeżeli już znajdzie się takie uzasadnienie, wtedy znowu trzeba odnieść się do zdarzenia je poprzedzającego itd. – *ad finitum*. To, że taki łańcuch uzasadnień, który prowadzi w nieskończoność, nie dostarcza zadowalającego uzasadnienia, jest więc oczywiste.

Uzasadnienie natomiast staje się wtedy okężne, gdy warunkuje istnienie wyników, które ze swojej strony właśnie takiego uzasadnienia wymagały. To, że takie postępowanie nie jest w stanie dostarczyć przekonującego uzasadnienia, staje się jasne.

Wreszcie istnieje możliwość przerwania w pewnym miejscu łańcucha uzasadnień. Takie przerwanie powyższego postępowania nie nadaje się co prawda do tego, aby dostarczyć niezaprzeczalnego uzasadnienia, jest jednak intelektualnie uczciwsze niż wspomniane wyżej dwie inne drogi uzasadnienia. Można się zgodzić z Hansem Albertem w kwestii, iż jest to wyjście z tzw. (jak to sam Albert określił) Trylematu-Münchhausena, a tym samym znacznie bardziej korzystne niż dwie pozostałe drogi, gdyż przez to staje się przynajmniej wyraźne, od jakich nieudowodnionych przesłanek wychodzi teoria.

Z tym koresponduje także postępowanie przy przypisywaniu odpowiedzialności. Gdy więc chodzi o wyjaśnienie nastąpienia jakiegoś zdarzenia w sensie prawnokarnym, wówczas możliwe są również trzy możliwości.

Można więc najpierw poszukiwać dla każdej przyczyny, która doprowadziła do danego zdarzenia, jej własnej przyczyny, aż do momentu, gdy popadnie się w nieskończony regres wzdłuż łańcucha przyczyn. Koncepcja przypisania odpowiedzialności, która nakazywałaby postępować w ten właśnie sposób, byłaby mało przekonująca, a przede wszystkim – jeżeli chodzi o odpowiedzialność pojedynczej osoby – mało skuteczna, gdyż ostatecznie wszystko, co się dzieje, należałoby sprowadzić do Boga. Dane zdarzenie można więc wyjaśnić poprzez twierdzenie, że istnieją przyczyny, które „powodują same siebie”. To oznaczałoby w gruncie rzeczy reprezentację okężnego modelu wyjaśniania,

<sup>16</sup> H. Albert: *Traktat über die kritische Vernunft*, wyd. 4, 1980, s. 11 i n.

gdzie następuje odwołanie się do wyjaśnienia, które ze swej strony należy uzasadnić.

Wreszcie można przyjąć model, w którym wychodząc od regresu wzdłuż łańcucha przyczyn dla jakiegoś zdarzenia w sensie prawnokarnym (np. zabójstwo człowieka), dokonuje się w pewnym miejscu przzerwania tego regresu. Takie przerwanie wyjaśniania i uzasadniania może nastąpić jedynie wtedy, gdy w łańcuchu przyczyn natrafimy na swobodną przyczynę, tj. na *causa libera*. Gdy więc prowadząc regres wzdłuż łańcucha przyczynowego, znajdziemy swobodną decyzję woli, wówczas dana osoba jest odpowiedzialna za nastąpienie zdarzenia w sensie prawnokarnym.

Idąc tą drogą, należy precyzyjnie podać kryteria, kiedy można (a kiedy nie) wnioskować o istnieniu *causa libera*, gdyż dopiero wtedy można zaakceptować przerwanie wyjaśniania i uzasadniania. Trudne jest przy tym (jeżeli w ogóle możliwe) pozytywne określenie kryteriów, w tym sensie, że przy istnieniu tych a tych okoliczności można by określić daną decyzję wolnej woli jako rzeczywiście wolną. Przyzwyczailiśmy się bowiem do tego, aby określać okoliczności, przy istnieniu których dana osoba jest uważana za pozbawioną wolnej woli. Należy przy tym rozgraniczyć dwa różne pojęcia wolności.

Nie można traktować danej decyzji wolnej woli jako wolnej, jeżeli nie istniała dla niej żadna alternatywa działania lub też sprawca nie wiedział, co uczynił<sup>17</sup>. Ścisłej ujmując, w takim wypadku brakowało nawet decyzji wolnej woli, a tym bardziej wolnej decyzji wolnej woli w sensie *causa libera*. Prawnokarnie relewantna decyzja woli nie będzie wolna również wtedy, gdy sprawca w danym momencie nie wiedział, że czyni nieprawość lub też nie mógł pokierować się świadomością nieprawości czynu, ponieważ przeszkodziły temu szczególne okoliczności<sup>18</sup>. Brak natomiast takich okoliczności, które prowadziłyby do przyjęcia, iż działającemu indywiduum brak swobody przy popełnianiu danego czynu, wówczas osoba taka staje się *causa libera* dla skutku, który nastąpił.

Ma to jedną istotną konsekwencję: wraz z odnalezieniem takiej *causa libera* w regresie wzdłuż łańcucha przyczyn, który doprowadził do jakiegoś wyniku, wkracza zakaz dalszego regresu. Zgodnie z nim nie można poszukiwać przed *causa libera* żadnej innej wcześniejszej od niej *causa libera*, która to mogłaby być określona jako wolna przyczyna danego skutku, który nastąpił. Dzieje się tak dlatego, iż sens konstrukcji *causa libera* polega właśnie na tym, że osobę „wywołującą” uważa się za w pełni odpowiedzialną w sensie prawnokarnym. Jeżeli więc podjęła ona swobodną (wolną) decyzję, wówczas nie może już istnieć *per definitionem* żadna przyczyna tej swobodnej (wolnej) decyzji<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Pomijam tutaj wypadki, w których sprawca jest odpowiedzialny za defekty w przypisaniu mu przestępstwa.

<sup>18</sup> Zob. przypis poprzedni.

<sup>19</sup> W sensie opracowanej przez Franka teorii o zakazie regresu – Frank: StGB, § 1 III 2a.



Częściowo dyskutowane jest w doktrynie także zagadnienie, czy nie należałoby porzucić teorii zakazu regresu. Moim zdaniem takie podejście nie rozwiązuje problemu, gdyż wraz z zaniechaniem teorii zakazu odpadłaby również możliwość stworzenia jednolitej teorii przypisania odpowiedzialności karnej.

#### KONSEKWENCJE DLA ODPOWIEDZIALNOŚCI KARNEJ

Z powyższych rozważań wynika cały szereg konsekwencji dla prawa karnego, które ze względu na ramy artykułu mogą tylko naszkicować:<sup>20</sup>

1. Jako (w pełni odpowiedzialny) sprawca w sensie prawnokarnym powinien być określony jedynie ten, od kogo pochodzi czasowo ostatnia dla danego skutku *causa libera*.

2. Wszyscy ci, którzy przyczynili się do zajścia skutku danego czynu przed zadziałaniem ostatniej *causa libera*, są odpowiedzialni za dany skutek jedynie pośrednio, gdyż ich zachowanie urzeczywistniło się w danym skutku dopiero poprzez ostatnią *causa libera*. Zakaz regresu jest przy tym aktualny. Osoby te są więc jedynie uczestnikami danego czynu. Nie może więc istnieć „sprawca za sprawcą”.

3. Jeżeli, biorąc pod uwagę możliwość prawnokarnego przypisania, dana osoba przyczyniła się w sposób nieswobodny do urzeczywistnienia danego skutku, nie może być pociągnięta do odpowiedzialności karnej. Mimo tego sensowne jest pytanie o to, czy jest ona odpowiedzialna za ten brak swobody, to znaczy *qua causa libera* spowodowała ten brak. Jeżeli tak, to mamy do czynienia z odpowiedzialnością na zasadzie *actio libera in causa*.

4. Gdy natomiast inna osoba wykorzystała lub spowodowała brak swobody osoby bezpośrednio działającej, staje się odpowiedzialna jako sprawca pośredni, gdyż w tym wypadku nie wkracza zakaz regresu, gdyż „pośrednik czynu” nie działał jako *causa libera*.

5. Jeśli natomiast kilka osób związało się ze sobą dla popełnienia jakiegoś czynu, wówczas urzeczywistniona przez jednego z nich (lub kilku) *causa libera* jest przypisywana wszystkim innym jako własna. Przestanka tego stanowi jednakże podjęcie wspólnego postanowienia do popełnienia danego czynu oraz taki udział w przestępstwie, który wynika z podziału zadań objętych wspólnym postanowieniem. Wszyscy oni są odpowiedzialni jako współsprawcy.

6. Jeżeli dyskutuje się ostatnio o tym, czy można pociągnąć do odpowiedzialności karnej także osobę prawną, to należy rozumieć to w sensie przenośnym i należy przy tym zapytać, czy odpowiedzialność taka ma sens, gdyż osoby prawne nie mogą w ścisłym tego słowa znaczeniu działać swobodnie (tj. w oparciu o wolną decyzję). Swobodnie działają bowiem jedynie osoby fizyczne

<sup>20</sup> Bliżej do tego: J. C. Joerden: *op. cit.*, s. 30 i n.

stojące za taką osobą prawną. Ostatecznie więc tylko one mogą być odpowiedzialne w ten na przykład sposób, iż jako sankcję traktować ingerencję w ich udziały w tej osobie prawnej. Tak samo jak nie istnieje swobodne działanie osoby prawnej, tak samo nie można mówić o winie tej osoby.

#### ZUSAMMENFASSUNG

Der Beitrag untersucht die Bedingungen der Möglichkeit einer Zuschreibung von strafrechtlicher Verantwortlichkeit. Dabei werden zunächst die formalen Eigenschaften der für jede Zuschreibung von Verantwortlichkeit zentralen Kausalrelation untersucht. Die Kausalrelation erweist sich dabei als irreflexiv, asymmetrisch und transitiv. Der hierdurch beschriebene durchgängige Kausalnexus zwingt dazu, für die Zuschreibung von Verantwortlichkeit das Konzept einer „freien Ursache (*causa libera*)“ zu entwickeln. Hieraus folgt zugleich ein Regreßverbot beim Regreß entlang einer Ursachenkette auf der Suche nach einem Verantwortlichen, das man entgegen mancher diesbezüglicher Vorschläge auch nicht einfach aufgeben kann. Aus diesem Befund werden schließlich Konsequenzen für die strafrechtliche Begriffsbildung in der Lehre von Täterschaft und Teilnahme gezogen, insbesondere im Hinblick auf eine Ablehnung der Figur des „Täters hinter dem Täter“ und die strafrechtliche Verantwortlichkeit juristischer Personen.